



Siostra Maria Troncatti Matka, Misjonarka, Rzeczniczka Pokoju i Pojednania

SCHEMA 3

Wspólnota, miejsce, w którym wzrasta dar Boży

W tym miesiącu zapraszamy do głębszego zapoznania się z doświadczeniami Marii Troncatti we „wspólnocie” Corteno. Otrzymała dar Ducha Świętego; za pośrednictwem wielu ludzi odkryła go, pielęgnowała i sprawiła, że się rozwinął. Corteno to mała, góraska wioska, w której mieszkają ciężko pracujący ludzie o silnej wierze. Tam Maria Troncatti dojrzewała w swoim powołaniu córki Boga, w pełnej ufności i rodzinnej modlitwie, w prostym i mądrym dzieleniu się z innymi mieszkańcami wioski oraz w duchowym przewodnictwie proboszcza, który dzięki swoim wysiłkom sprawiał, że „sprawy Boże” były znane każdemu wierzącemu. To właśnie tutaj wzrok Marii powędrował dalej niż pobliskie góry, a ona wyczuła bicie swego misyjnego serca. Dzięki swej mocnej decyzji, dzięki swemu „Oto jestem” wypowiedzianemu w prostocie swego życia, stała się dla swego ludu świadectwem świętości.



Słowo Boże

„Jedno jest Ciało i jeden Duch, bo też zostaliście wezwani do jednej nadziei, jaką daje wasze powołanie. Jeden jest Pan, jedna wiara, jeden chrzest. Jeden jest Bóg i Ojciec wszystkich, który [jest i działa] ponad wszystkimi, przez wszystkich i we wszystkich. **Każdemu zaś z nas została dana łaska według miary daru Chrystusowego**” (Ef 4, 4 -7)



Video: [Corteno, rodzinna miejscowość siostry Marii Troncatti. Świadectwa](#)



Z POSITIO Beatyfikacji siostry Marii Troncatti

„Delikatna w uczuciach i troskliwa wobec wszystkich członków rodziny, młoda Maria otwiera się z radosną ufnością na pogłębianie poczucia boskiego ojcostwa poprzez pilne uczęszczanie na lekcje religii i przystępowanie do sakramentów. Od 11 maja 1895 r. parafią Maryi Wniebowziętej kieruje kolejny wielki proboszcz, mądry nauczyciel i świątły przewodnik, ks. prałat Cellerino Testini. Patriarchalna rodzina Troncatti, składająca się z dwudziestu siedmiu osób (trzy rodziny), cieszy się szacunkiem i przyjaźnią proboszcza, który często ich odwiedza. Być może dlatego, że jest bardzo blisko kościoła – skromnie zauważa jedna z wnuczek, Angela Savardi, która przekazuje nam tę informację.

Ale prawdopodobnie również dlatego, że dostrzega duchowy poziom tego życia, pełnego spokojnej pracy i modlitwy. W 1897 r. ks. Testini zakłada stowarzyszenie Córek Maryi, którego statut był bardzo wymagający. Nie zniechęcił on jednak młodych dziewcząt z wioski: zapisało się ponad sto dziewcząt. Zobowiązały się one do prowadzenia wzorowego życia w duchu integralnego



chrześcijaństwa, bez ulegania kaprysom i próżności. Podobna do wymagań w stowarzyszeniu jest surowość proboszcza. On sam ofiaruje dziewczętom pełną zaangażowania formację. Nie waha się publicznie wykreślić z rejestru członkiń tych, które nie dochowują podjętych zobowiązań.

Dorośli, samotnym kobietom proponuje „Towarzystwo św. Anieli Merici”, stowarzyszenie świeckich kobiet konsekrowanych, oddanych modlitwie i działalności apostołskiej na rzecz potrzebujących w każdej sytuacji. Dołączyła do nich Katarzyna Troncatti, Maria natomiast, u progu swych piętnastych urodzin, z entuzjazmem wstąpiła do Córek Maryi, wnosząc we wszystkie inicjatywy swoją energię serdecznej żywotności i przemyślanego uczestnictwa.

Młodsza kuzynka, która pewnego dnia dołączyła do misji w Ekwadorze, jako że również została zakonnicą, pamięta pochwały, jakie słyszała w rodzinie, zwłaszcza od starszej siostry, która była w tym samym wieku co Sługa Boża: «Maria już jako młoda dziewczyna miała skłonność do poświęcenia się Bogu. [...] Już wówczas żyła jak zakonnica, zawsze dobra i bardzo powściągliwa, nie tracąc przy tym pogodnego usposobienia, będącego wyrazem czystej duszy, która pragnęła całkowicie należeć do Boga».

Powściągliwość i życie modlitewne sprawiają, że ta młoda kobieta jest «dobrym przykładem do zaproponowania wszystkim innym dziewczętom»; a jej energiczny temperament nie ukrywa jej dobrego charakteru. Wspomina siostra Marii, Katarzyna: «Nigdy nie opuściła konferencji dla Córek Maryi ani katechez parafialnych. Dużo się modliła. Czasami mama, widząc, że wraca późno z pracy, pytała: „Czy Maria odmówi choć jedno Ojczy Nasz, zanim pójdzie spać?” A jej siostra Łucja, która spała w tym samym pokoju, odpowiedziała: „Och, ona odmawia wiele Ojczy Nasz!”» [...]. Tak wspomina ją jej siostra Łucja, podsumowując młodość Marii prostymi słowami: «Naprawdę przeżyła swoją młodość jako prawdziwa chrześcijanka i jeśli mogła, pomagała każdemu, choćby tylko dobrą radą».

(Świadectwa zaczerpnięte z *Positio Super Virtutibus* siostry Marii Troncatti, pp. 26-28)



Z listów siostry Marii Troncatti

W liście nr 43 siostra Maria Troncatti pisze, że jest „z każdym dniem szczęśliwsza” ze względu na swoje powołanie zakonne i misyjne oraz że jest szczęśliwa, mogąc przebywać w puszczy. Skuteczność ewangelizacji i dużą liczbę dziewcząt z plemienia kiwarów w Macas przypisuje modlitwom swojej matki i wnuków. Powróciła tam tymczasowo po kilku latach spędzonych w Guayaquil. Nadal prosi o modlitwę, aby mogła zostać świętą i pozyskać wielu ludzi dla miłości Chrystusa.

Mamo moja droga, siostry i mój bracie:

[Macas], 17 czerwca 1939

Wczoraj wieczorem otrzymałam od Was list z 23 kwietnia. Bardzo mnie pocieszyła wiadomość, że wszyscy jesteście zdrowi, a szczególnie moja droga i niezapomniana mama, o której nieustannie myślę z wielką miłością.

Głęboko przeżywam śmierć mojej kuzynki Katarzyny [córkę wujka Angela]. Mój biedny ojciec chrestny, mogę sobie tylko wyobrazić, jak bardzo musi cierpieć.

Mówisz mi w swoim liście, moja droga Katarzyno, że mama zawdzięcza swoje zdrowie mnie, ze względu na moje poświęcenia: wręcz przeciwnie, to że cieszę się doskonałym zdrowiem, przypisuję raczej żarliwym modlitwom mojej mamy i Twoim, moja droga Katarzyno. Z każdym dniem czuję się szczęśliwsza dzięki mojemu powołaniu zakonnemu i misyjnemu. Tylko dobra matka może wyjednać dla swojej córki tę łaskę, prawdziwe szczęście. Powiem ci w zaufaniu, że



tutaj [w Macas], czuję się bardzo szczęśliwa z Kiwarami: o wiele bardziej niż gdy przebywałam w mieście Guayaquil wśród arystokracji. Tutaj, w środku tej puszczy, z dala od wszystkich kłamstw świata.

Tutaj katechizujemy, opiekujemy się chorymi, czekamy na dzieci: mamy ich tu około dwudziestu, dwoje najmłodszych ma dwa lata, są sierotami. Spotkałam jedno na drodze, kiedy wracałam do Macas, biedne maleństwo. Indianie Kiwar dali truciznę jego matce i kilka dni później zmarła. Ksiądz udzielił mu chrztu, a ja zabrałam małego do Macas. Ochrzcili go, jestem jego matką chrzestną, słodkie dziecię: zaczyna mówić. Nazwaliśmy go Józef Maria.¹

Być może już nie pamiętacie małego synka Giacomino. Wróciłam do Macas, widzę, że jest już duży, kończy 15 lat. Jest dobry, przystępuje do Komunii codziennie; Mówi, że zawsze pamięta w modlitwie za swoją matkę chrzestną z Włoch. Powiem ci, Katarzyno, że nie słyszałam nic więcej o tych 200 lirach, które wysłałaś Siostrze Valle. Ona ciągle mi wysyła drobne rzeczy. Nie wiem, czy ci podziękowałam. Dostałam też dwa piękne welony dla siebie. Są bardzo drogie. W tych dniach otrzymałam paczkę z pięknymi ubraniami: moje przełożone napisały mi, że przysłała mi je moja rodzina. Dziękuję wam nieskończenie; będziemy się gorąco modlić za was wszystkich, tak hojnych dobroczyńców.

Mamy tu 47 dziewcząt internistek z plemienia kiwarów: piękna liczba. Są dobre, wydaje się, że to efekt twoich modlitw i modlitw moich dobrych siostrzeńców. 25 lipca są imieniny mojego drogiego i dobrego brata oraz moich siostrzeńców. Będę się za nich dużo modlić i proszę mojego Jakuba, aby również za mnie dużo się modlił. Moją drogą Diomirę proszę, aby przyjęła Komunię św., aby Pan uczynił mnie świętą i pomógł zbawić wiele dusz.

Mojej drogiej Łucji przesyłam serdeczne pozdrowienia. Zawsze o Tobie pamiętam, moja droga, bądź odważna i zawsze pokładaj głęboką ufność w Maryi Wspomożycielce Wiernych.

Mojej kochanej mamie przesyłam moc buziaków. Mojej Katarzynie i bratu przesyłam nieskończone pozdrowienia,
zawsze wasza kochająca

Siostra Maria Troncatti



Do refleksji

Codziennie rzeczy mają dla małej wspólnoty misyjnej ogromną wartość. Integralny wzrost każdego z Kiwarów jest powodem do świętowania. Ich wykształcenie, życie duchowe i przede wszystkim poczucie rodziny są częścią misyjnego zaangażowania wspólnoty. Siostra Maria Troncatti i jej współsiostry były pośredniczkami Bożej miłości do maluczkich...

1. Kim byli Boży pośrednicy w moim życiu i powołaniu? Czego się nauczyłam od każdej z tych osób i z wydarzeń?
2. W jaki sposób pomogły mi rozwinąć we mnie dar Boży?
3. Patrząc na moje obecne doświadczenia, wspólnotę, w której żyję (wspólnota kościelna, wspólnota wychowawcza, grupa młodzieżowa), w której pracuję... w jaki sposób mogę przyczynić się do stworzenia środowiska, które rodzi życie dla innych?

¹ W tym liście po raz pierwszy wspomina bolesną historię José Marii Espédito, urodzonego w 1938 r., którego powierzyła jej umierająca z powodu otrucia matka. Dziecko ma już prawie rok. Siostra Maria zabierze go ze sobą z Macas do Sewilli Don Bosco i do Sucúa. Opiekowała się chłopcem ze szczególną troską, dopóki nie osiągnął pełnoletniości. Rodzina Troncatti również udzieliła wsparcia temu młodemu mężczyźnie. Na dzień jego pierwszej Komunii (12 lutego 1945) siostra Maria sprowadziła z Włoch wszystkie niezbędne rzeczy. Hojnym dobroczyńcą był jej brat Jakub.

² Siostrzeniec siostry Marii, syn Łucji miał 7 lat.



MODLITWA

Jezu, oto moja dzisiejsza modlitwa:
Dziękuję Ci za moją wspólnotę...
Tak dużo od niej otrzymuję!
Jestem jej wdzięczna za tak wiele rzeczy!
W niej odkrywam Ciebie, w niej uczę się kochać Ciebie i naśladować.
Od niej słyszę Dobrą Nowinę, od niej otrzymuję Chleb potrzebny w drodze.
Kiedy jestem zmęczona, wspólnota daje mi Twoje Słowo zachęty,
Kiedy upadam, daje mi swoje przebaczenie.
Kiedy czuję się słaba, Ona mnie wzmacnia; kiedy zasypiam, Ona mnie budzi.
Dziękuję Ci, Jezu, za moją Wspólnotę!
Dziękuję za dzieci i młodzież, za starszych mężczyzn i kobiety.
Wszyscy tworzymy Twoją Wspólnotę, Twój Kościół.
Także dziś chcę się za nią modlić, Panie,
za jej grupy, za jej działania, za jej osoby.
Jak bardzo mi pomagają! Obyśmy byli ciepłym zakątkiem,
miejscem, w którym kochamy się i szanujemy,
przestrzenią, w której żyjemy jak bracia i siostry,
w której wspólnie pracujemy dla Twojego Królestwa.
I proszę Cię o coś jeszcze, ze wszystkich sił, na jakie mnie stać:
aby moja parafia nie walczyła o siebie i swoją sprawę.
Aby walczyła o Ciebie i Twoją sprawę.
Proszę Cię, abyśmy się nie wyróżniali tym,
że wiele zrobiliśmy,
tym, że jesteśmy liczni i ważni.
Panie, spraw, abyśmy byli znani z żywotności i marzeń.
Jezu, dziękuję Ci za moją wspólnotę,
za tę małą cząstkę Twojego Kościoła. Ona jest narzędziem;
Ty jesteś drogą, celem i horyzontem. AMEN